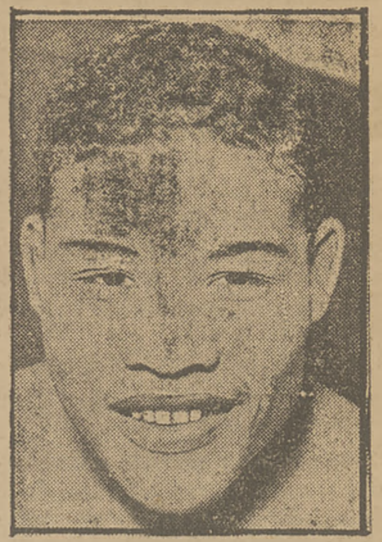
Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa – Poniedziałek 24 czerwca 1946 r. | Nr 26

„Czarna pantera"
Joseph Louis Barrow



udowodnił zwycięstwem nad Billy Connem, że nadal jest pięściarzem nie do pokonania. Oryginalny reportaż z meczu zamieszczamy na stronicy 2-ej.

Komuda pokonany

Partyzant z Jugosławii sensacją dnia

Bokserzy przed batalią w sali obrad

Bohaterska walka Cracovii

Partyzant z trudem wygrywa 4:3

KRAKÓW, 23. VI. (Tel. wł.). *Partyzant (Jugosławia) — Cracovia 4:3 (2:1).* Mimo strasznej ulewy około 30.000 widzów zebrało się na stadionie Cracovii, by podziwiać słynny zespół jugosłowiańskiego Partyzanta, który we czwartek wygrał na Śląsku z teamem WMKS — Pogoń 8:0. W tych warunkach wynik, osiągnięty przez Cracovię, a to przegrana różnicą jednej bramki, urasta do miary sukcesu. Trzeba dodać, że sukces ten jest w pełni zasłużony, wypracowany przez całą jedenastkę Cracovii, która wzmocniona została środkowym napastnikiem Garbarni, Nowakiem, oraz prawoskrzydłowym Wisły — Giergielem.

W pierwszej części zawodów atak Cracovii grał w następującym zestawieniu (od lewej) Bobula, Szeliga, Nowak, Różankowski I, Giergiel, po przerwie Różankowski II grał na pozycji prawego łącznika, a brat jego zajął miejsce Szeligi. Cała drużyna krakowska grała nad podziw ambitnie i walczyła ze słynnym przeciwnikiem, jak równy z równym, a przez pierwszych 16 minut wzniosła się na szczyty, narzucając z miejsca szalone tempo i atakując bez przerwy.

W tym okresie zdobyła Cracovia prowadzenie w ósmej minucie ze wspaniałego strzału Giergiela po dobrej centrze Bobuli. Po 15 minutach gry przyszli do głosu Jugosłowianie i atakując głównie swoimi groźnymi skrzydłami Michajłowiczem (prawy), Matekala (lewy) zdobyli wyrównanie (17 min.) z ostrego strzału środkowego Rupnika. W 14 minut później prawy łącznik Palfi daleką bombą z 30 metrów zdobył drugi punkt. Wynik ten mimo obustronnych ataków, w których zwłaszcza krakowianie potrafili nieraz zmusić bramkarza jugosłowiańskiego Szostaricza do wykazania najwyższej klasy — nie uległ do przerwy zmianie.

Po przerwie atakująca znów huraganowo Cracovia zdobyła już w 9 minucie wyrównującą bramkę, której strzelcem był Różanowski I. Mimo interwencji obu obrońców zdołał on posłać piłkę obok wybiegającego bramkarza do siatki. Po 10 minutach gry Jugosłowianie zwiększyli tempo i w 25 minucie zdobyli 3 bramkę ze strzału prawego łącznika Palfiego, a piłka, strzelona z niebywałą siłą, przeszła tak szybko linię bramkową i wyszła bokiem siatki, że ogół widzów był przekonany, iż Jugosłowianin strzelił w aut. Ambitnie walczący zespół Cracovii odpowiedział szeregiem kontrataków, zapoczątkowanych głównie przez Różankowskiego I.

Niespodziewany wypad ataku Partyzanta przy wysuniętym zbytnio do przodu obrońcy i po fatalnym wybiegu Rybickiego, przyniósł gościom czwartą bramkę, której strzelcem był lewy łącznik, Bobek.

Cracovia przeszła znów do kontrataków, uwieńczonych w 36 minucie trzecią bramką, zdobytą głową przez Rożankowskiego II, po doskonałej kombinacji ze swym bratem i Nowakiem. W końcowych minutach miała Cracovia jeszcze dwie bardzo dobre sytuacje. Obrona przeciwnika, wykazując najwyższą klasę, zdołała jednak oddalić niebezpieczeństwo.

Jak widać więc z tego krótkiego przebiegu gry „Partyzant" zmuszony był do najwyższego wysiłku, by pokonać jedenastkę Cracovii. Nie ulega wątpliwości, że piłkarze jugosłowiańscy są w tej chwili w sumie biorąc lepszymi od naszych. Wyższość ta wyraża się zarówno w poziomie technicznym, jak również we współpracy, w nienagannym kryciu, doskonałej grze głową, szybkości i świetnych dalekich celnych, strzałów. Tym zaletom przeciwstawił zespół krakowski ambicję i ofiarność, dorównując przeciwnikowi w współgraniu i nawet technice. Trzeba także przyznać, że napastnicy krakowscy strzelali równie groźnie i celnie, jak wielcy przeciwnicy, a trzy bramki strzelone bramkarzowi tej klasy, co Szostericz, są tego najlepszym dowodem.

W drużynie jugosłowiańskiej na specjalne wyróżnienie zasługują: lewy pomocnik Simonowski, środkowy pomocnik Dziurdziewicz oraz cała piątka napadu. W Cracovii najlepszymi byli: Rożankowski I i Bobula w napadzie oraz Parpan, Jabłoński I w pomocy. Sędziował znakomicie p. Michalik. *(h)*

Sport pod znakiem Referendum

Międzypartyjny Komitet Głosowania Ludowego zorganizował na Stadionie WP wielkie zawody sportowe z udziałem czołowych kolarzy i motocyklistów stołecznych.

Po przemówieniach, wygłoszonych przez sekretarza Zaw. Związku Sokorskiego oraz red. Tadeusza Reka i mecenasa Śliwińskiego, rozpoczęły się biegi motcoyklowe. Duże emocji dostarczył pojedynek finałowy braci Brunów, który rozstrzygnął dla siebie Brun Krzysztof.

Poszczególne przedbiegi wygrali Brun Krzysztof, Brun Stanisław i Musiał.

Owacyjne oklaski zbierał za swą jazdę najmłodszy motocyklista warszawski 10 letni Tadeusz Rostkowski.

Bieg sprinterski kolarzy na dystansie 800 m wygrał Wiśniewski przed Kapiakiem i Wójcikiem. Popończyk, mimo iż w przedbiegu pokonał Józefa Kapiaka, w finałowej rozgrywce nie odegrał żadnej roli.

Drużynowy wyścig na dystansie 4 km. wygrała drużyna w składzie: Kapiak Józef, Wiśniewski, Wójcik i Rzeźnicki w czasie 6.35,5 przed trójką Napierała, Kudert, Siemiński — 6,40.

Wyścig na 20 okrążeń (8000 m) przyniósł na finiszu zwycięstwo Józefowi Kapiakowi w czasie 13.08,2 przed Wójcikiem (o gumę) i bardzo dobrze jadącym Siemińskim. Napierała był dopiero czwarty, a Rzeźnicki szósty. Wiśniewski, jadący cały czas w ostatniej stawce nie zajął punktowanego miejsca.

Podczas zawodów nad stadionem krążyły samoloty, które obrzuciły trybuny ulotkami wzywającymi do wzięcia udziału w referendum.

Następca Jesse Owensa?

Nowy talent na firmanencie?

Anglicy wierzą w „czarną gwiazdę" z Trinidad

Anglia ma sensację lekkoatletyczną! Po doskonałym rekordzie w 24-godzinnym chodzie studenta uniwersytetu w Harrier P. Readinga, opinię angielską zaelektryzował nowy znakomity talent.

Murzyn z Trinidad E. Macdonald Bailey pokonał w ciągu jednego dnia dwukrotnie trasę 100 yardów w znakomitym czasie 9,8 sek.! Jest to wynik równy rekordowi brytyjskiemu, ustanowionemu przez Willi Aplegartha w roku 1914!

Najwybitniejszy znawca lekkoatletyki Cyryl Foster twierdzi, że Bailey jest zjawiskiem zapowiadającym już wkrótce wykreślenie z tabeli sprinterskich Jesse Owensa, amerykańskiego fenomena bieżni. Bailey stylem przypomina do żywego wielkiego Jesse, posiada jednak jakąś niepojętą dynamikę, która powinna doprowadzić go jeszcze dalej.

Bailey, który odbywa w tej chwili służbę w brytyjskich formacjach lotniczych jest jednocześnie studentem politechniki w Harrier.

Tłoczyński i Spychała

nie będą reprezentowali Polski

PUWF wysłał do Federacji Tenisowej Wielkiej Brytanii pismo, w którym zawiadamia, że Ignacy Tłoczyński i Spychała nie zostali w bieżącym sezonie zgłoszeni do Polskiego Związku Lawn-Tenisowego i wskutek tego nie mogą oni reprezentować na turnieju w Wimbledonie barw Polski.

Jak donosi prasa francuska w turnieju wimbledońskim mają wziąć udział Wittman i Maks Stolarow. Wiadomość ta musi wywołać sensacje tym większą, ż obaj tenisiści od dawna zostali wycofani z „międzynarodowego obiegu'.

Wittman jeszcze w oku 1938 wyemigrował do Anglii.

Lekkoatleci Moskwy walczą w czwórmeczu

W czwórmeczu lekkoatletycznym CDKA, Dynamo, Kryła Sowietow, Spartak, uzyskano na stadionie moskiewskim szereg b. dobrych wyników. Aleksandra Czudyna (Dynamo) ustanowiła dwa nowe rekordy Moskwy, w skoku wwyż 156 cm, oraz w biegu na 400 m — 58,6 sek.

W. Letowa (Kr. S.) przebiegła 100 m w czasie 12,6 sek., a w tej samej konkurencji mężczyzn uzyskał Mikołaj Karakułow 10,9 sek.

Prosimy o wyjaśnienie...

Mamy przed sobą komunikat Zarządu PZPN nr. 7/46. W pierwszym punkcie przypomina on lakonicznie, że mistrzostwa klasy A we wszystkich okręgach i podokręgach winny być ukończone do 1 sierpnia b. r.! Rozgrywki o mistrzostwo międzyokręgowe Polski rozpoczną się nieodwołalnie 4 sierpnia b. r.!

Cieszymy się, że PZPN wypowiedział się wreszcie na temat mistrzostw Polski, mimo, że do tej pory nie słyszeliśmy nic... o opracowaniu przez WG i D jakiegoś nowego regulaminu tej najważniejszej rozgrywki.

Przyjąć musimy zatym, że PZPN zdecydował się pójść drogą najprostszą i oprzeć się na dawnych przepisach i regulaminach t. zn. zastosować do obecnej „bezligowej" sytuacji schemat obowiązujący dawniej w t. zw. rozgrywkach o mistrzostwo okręgowe Polski, którego zdobycie dawało w konsekwencji—awans do Ligi.

Ponieważ wiele rzeczy wyleciało z pamięci przypominamy, że w latach przed wrześniem 1939 r. mistrzów poszczególnych okręgów dzielono na grupy (3 lub 4) i skolei mistrzowie grup walczyli o pierwszeństwo. Wszystkie te gry odbywały się systemem punktowym — mecz i rewanż.

Jeśliby więc PZPN miał pozostać przy tym systemie byłby czas najwyższy zapoznać nas z podziałem, inaczej mówiąc porozdzielać teoretycznie 19-stu mistrzów okręgów i podokręgów autonomicznych na odpowiednie grupy, z których trzy liczyłyby po 5 klubów a jedna 4.

Do tej pory nic o tym nie słyszeliśmy! Ale to jeszcze nie wszystko. Sytuację komplikuje bowiem fakt, że w niektórych okręgach, przede wszystkim w Krakowie i Warszawie nie ma żadnych widoków na wyłonienie mistrzów do wyznaczonego sierpniowego terminu. Możnaby wprawdzie stanąć na rygorystycznym stanowisku i kto nie zdąży na czas, tego — nie dopuścić, ale nie wyobrażamy sobie mistrzostw bez udziału reprezentanta Krakowa i stolicy. Oba te okręgi mają usprawiedliwienie. Jest nim wyjazd do Francji, który zatrzymał normalny tok punktowych rozgrywek.

To też jeśli PZPN nakazuje zdecydowanie zakończenie gier w przewidzianym czasie, niech nam skolei wolno będzie poprosić uprzejmie o wyjaśnienie—jak ma to wyglądać w praktyce?

208 km. w ciągu 24 godzin

Nowy rekord świata w chodzie

W Londynie na stadionie White City 24 najlepszych zawodników angielskich podjęło próbę pobicia rekordu światowego w chodzie 24-godzinnym. Ta mało znana w Polsce konkurencja cieszy się na wyspie brytyjskiej znaczną popularnością, czego dowodem jest blisko 10.000 widzów, którzy obserwowali dramatyczną walkę między Whitlockiem, faworytem wyścigu, a mało znanym studentem politechniki w Harrier P. Readingiem.

Na niespełna 4 godziny przed ukończeniem marszu o godzinie 4.30 nad ranem Whitlock zmuszony był wskutek nadwyrężenia mięśnia wycofać się. Nie zagrożony już przez nikogo Reading przeciął taśmę, uzyskując doskonały rezultat 129 mil i 749 yardów, czyli 208 km 199 m.

Rekord światowy należący od roku 1909 do Tommy Payna wynosił 127 mil 254 yardy.

Marsz ukończyło tylko czterech zawodników.

Pomorze - Poznań 8 : 8

Poznań 23.VI. (tel. wł.). W spotkaniu juniorów Poznań zremisował z Pomorzem 8 : 8. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Pomorza):

Papierowa — Gumowski pokonał Lidtkiego, w muszej Czajkowski przegrał ze Stedłowiczem, w koguciej Niemczyk uległ na punkty Dominiakowi. W piórkowej Kamiński przegrał na punkty z Tomaszewskim, w I-ej lekkiej Kaczor wypunktował Świechowskiego, w II-ej Pawliński zwyciężył Kuczkowskiego, w półśredniej Cebulak wygrał z Turowskim i w średniej Tabaczyński przegrał przez k. o. w II-ej rundzie z Rzodkiewiczem.

★

Poznań 23.6 — tel. wł. Zasłużony b. prezes PZB mecenas Linke rozchorował się ciężko na pomieszanie zmysłów.

Czwórmecz piłkarski w Katowicach

z okazji 25-lecia Pogoni

W ramach święta sportu polskiego oraz jubileuszu 25-lecia istnienia Pogoni w Katowicach odbył się turniej piłkarski z udziałem czołowej drużyny czeskiej Slezka Ostrawa oraz Fablok Chrzanów, RKW Sosnowiec i drużyny jubilata Pogoni katowickiej. Turniej ten, mimo swoich niezaprzeczalnych wartości, nie wzbudził większego zainteresowania, a to dlatego, że ulewny deszcz zniechęcił wielu do przyjścia na boisko.

W pierwszym dniu odbyły się dwa spotkania: *KS Pogoń — RKU Sosnowiec 7:0 (2:0).* Mistrz Zagłębia zagrał w tym dniu wprost fatalnie, ulegając przez cały przeciąg spotkania dobrze dysponowanej Pogoni. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Gawliczek 3, Pazurek 3, Mytol jedną.

Slezka Ostrawa — Fablok 5:0 (2:0). Aczkolwiek wynik spotkania wskazuje na dużą przewagę Slezkiej Ostrawy, to jednak nie odzwierciedla dobrze przebiegu gry. Fablok zagrał bardzo ambitnie. Spotkanie miało charakter wyrównany. Cóż kiedy każdy strzał Czechów znajdował drogę do bramki Fabloku, a wprost przeciwnie żaden prawie strzał drużyny chrzanowskiej nie szedł na bramkę przeciwnika. Slezka Ostrawa wykazując zwykle piękną, stojącą na wysokim poziomie grę, robiła wrażenie nie wysilającej się drużyny. Bramki dla Czechów zdobyli: Wróbel 2, Wołzeg 1, Krzizak 2.

DRUGI DZIEŃ TURNIEJU.

Fablok — RKU Sosnowiec 2:0 (2:0). W drugim swoim spotkaniu RKU zagrało o całe niebo lepiej, jednak źle dysponowany atak zaprzepaścił szereg doskonałych sytuacyj, powodując porażkę drużyny. Bramki dla zwycięzców w pierwszej połowie uzyskali: Klimza i Cyganek.

Slezka Ostrawa — Pogoń 4:1 (2:0). Decydujące o pierwszym miejscu spotkanie, które odbyło się podczas ulewnego deszczu, w anormalnych warunkach, Slezka Ostrawa, mimo wielkiej ofiarności i poświęcenia ze strony graczy Pogoni, wygrała łatwo, zdobywając bramki przez Wouzka 2, Gizaka 1 i Wróbla 1. Pogoń zdołała uzyskać honorowy punkt ze strzału Pazurka. Bohaterem spotkania był bramkarz Janik, broniący brawurowo w beznadziejnych sytuacjach.— Tak więc w turnieju pierwsze miejsce uzyskała Slezka Ostrawa przed Pogonią Katowice, Fablokiem Chrzanów i RKU Sosnowiec.

MISTRZOSTWO KRAKOWA PRZEŁOŻONE.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu zostały przerwane wskutek ulewy i przełożone na piątek i sobotę nadchodzącego tygodnia. Z dotychczasowych wyników zasługują na uwagę wynik Puzio (Cracovia) 400 mtr. przez płotki, mianowicie 59,5.

Nokaut w 8 rundzie!

Joe Louis rozwiewa mit wielkości Billy Conna

Nowy York (obsł. wł.). Wieczór. Ulicami biegnącymi do Yankee Stadium płyną tłumy publiczności. Jezdniami w sześciu szeregach suną limuzyny. Asfalt mieni się tajemniczymi kolorami rozżarzonych neonów. Już tylko godzina pozostaje do rozpoczęcia wielkiego meczu o mistrzostwo świata: „Joe Louis — Billy Conn".

20.000 czarnych przyszło z Harlemu, przyjechało ze wszystkich miast Ameryki oglądać pojedynek swego bożyszcza z fantastycznie rozreklamowanym białym Billy Connem.

Czarna kolonia zajęła miejsca stojące, wysoko pod stropem hali. Panuje tam niemożliwy zaduch i upał. Murzyni wykazują jednak niezwykły spokój. I oni wiedzą, że Joe nie może przegrać. Billy nie jest odpowiednim przeciwnikiem dla czarnej pantery.

Niezagrożony Joe

Obaj mają już za sobą swój najlepszy okres. Służba w armii amerykańskiej przypadła na czasy najlepszej formy Josepha Louis Barrowa, występującego pod pseudonimem Joe Louis. Ale w tym czasie ani Stany ani czarne lądy południa nie wydały następcy tronu, który Joe musi wkrótce opuścić. Ma w tej chwili 33 lata. Nawet największe zjawiska amerykańskich ringów w tym wieku zajmowały się prowadzeniem barów albo... dyplomacją. Murzyn jeszcze walczy.

Przed wojną cała Ameryka byłaby stawiała na białego. Jankesi nie lubią, gdy ich bożyszcze ma czekoladową skórę. Ale wojna wiele zmieniła. Joe służył w armii i doczekał się odznaczeń. Jest popularny i nikt nie dostrzega ciemnych pigmentów w jego skórze!

Reflektory na ring!

Wita go huragan oklasków. Z galerii płynie niesamowity ryk. Joe pozdrawia ręką rozwrzeszczanych ziomków. Za chwilę wąskim przejściem między ławkami dostaje się na ring Billy. Oklaski są słabsze i krótsze, ale i od nich europejczykom ścierpła by skóra.

Ostatnie błyski reflektorów. Gong.

Znakomity technik Billy Conn studiował przez długie tygodnie film ze swego poprzedniego meczu z Louisem. Odkrył, jak mu się zdawało, główny atut czarnego. Jest nim „prawa", która jak grom raziła przeciwników. Od takiego ciosu padli Scharkey, Braddock, Schmeling. Prawa skończyła i Conna, gdy usiłował przysłonić gwiazdę Brown - Bombera.

Billy Conn myśli

Schowany szczelnie za gardą, Billy przez trzy rundy próbuje rozgryźć tajemnicę niezwykłego spokoju, z jakim Joe ustawia go na lewą. Walka jest raczej nieciekawa. Ale w 4-ej przychodzi niespodziewany atak. Joe idzie z furią do przodu. Jego praaw rzadko tylko sięga Conna, ale pcha go nieustannie do rogu. Tego Billy obawia się śmiertelnie. Wie, że otoczony linami z dwu stron, mając przed sobą nalaną, świecącą od potu twarz murzyna i jego straszliwy atomowy cios, będzie musiał ulec. Próbuje sam atakować. Ciosy jego mają jednak siłę dziecka. Nie robią na Louisie żadnego wrażenia.

Jeszcze jeden triumf Louisa

Jest już szósta runda i dla nikogo nie jest tajemnicą, że mecz skończy się przed czasem. Już tylko resztkami swej wielkiej inteligencji i techniki utrzymuje Billy przeciwnika w dystansie. Joe raz po raz jednak rozbija gardę białego i w zwarciach obrabia dolne partie.

Gdy zabrzmiał gong na ósmą rundę, Conn wychodzi z rogu kompletnie wyczerpany. Prawy, a zaraz po nim straszliwy lewy rzucają Conna na pastwę murzyna. Zwarcie. Po komendzie „break" Billy odstępuje dwa kroki w tył, o samo czyni Louis, ale za chwilę już ego lewa ląduje na szczęce Conna. I oto następuje ostatni akt nadziei na przerwanie supremacji czarnej rasy. Billy jest w rogu. Dwa niesamowite ciosy, podobne do eksplozji bomby atomowej, rzucają go na deski. Liczyć można do stu, od takich prostych nie wstał jeszcze żaden pięściarz.

Kto będzie następcą?

Na ring sypią się kwiaty, owoce, czekolada. Murzyni z galerii szaleją. Joe otoczony przez najbliższych schodzi z ringu. Ale i on jest wyczerpany. To zwycięstwo nie przyszło łatwo. Trudno. Wiek robi swoje.

Utrzymał tytuł mistrza świata wszech wag. Ale to nie rozstrzyga problemu, który pasjonuje całą Amerykę. Kto będzie jego następcą? Kto obejmie tron po największym bokserze minionego półwiecza, Josephie, Louisie, Barrow?

Alex i Ginette Jany

dzieci zrodzone w pływalni

ALEX JANY pobił rekord Europy na 100 m. Czas—56.7 sek. Wynik ten awansuje Alexa Jany nietylko na czołowego pływaka Europy ale i jednego z najlepszych świata. Wobec młodego wieku oczekiwać należy dalszych postępów, które powinny dojść do punktu kulminacyjnego w roku olimpijskim 1948.

Dzień 5 stycznia 1929 roku był wielkim wydarzeniem w rodzinie Jany. Na świat przybył Aleksander. Było to długonogie dziecko, które nie mogło się pomieścić w przygotowanej dla niego poduszce...

Kiedy Alex był jeszcze bardzo młodym chłopcem — papa Jany otrzymał posadę nauczyciela pływania w świeżo zbudowanym basenie w Tuluzie. Natomiast mama Jany objęła obowiązki dozorczyni basenu i szatni. Państwo Jany otrzymali na terenach pływalni mały domek, który dziś tonie w kwiatach.

Obowiązki „ochmistrzyni" basenu zabierają bardzo wiele czasu, dlatego maman Jany nie miała zbyt wiele wolnych chwil, aby opiekować się synem. A ten wymykał się jej pomiędzy rękami nad brzeg basenu. Od najmłodszych lat nie czuł on żadnej obawy przed wodą i uciekał do niej przy każdej okazji.

NA BRZEGU PŁYWALNI.

Alex najlepiej jednak lubił pływać, gdy wszyscy już opuścili basen. Wówczas papa Jany udzielał mu cennych wskazówek.

Alex nie był długo jedynakiem. Rodzina wkrótce się powiększyła i jak mówiono Ginette urodziła się na brzegu pływalni... prawie, że w wodzie.

Ginette niemal od chwili, gdy nauczyła się chodzić, zapoznała się z wodą i zaczęła próbować utrzymywać się na powierzchni.

Od tego czasu rodzeństwo przepędzało całe dnie na pływalni. W tym to czasie na basen został zaangażowany trener Alban Minville, który natychmiast zwrócił uwagę na długonogiego Aleksandra.

Gdy Alex przekroczył 10 lat, został zbadany przez lekarza i otrzymał licencję juniora. Pływał on często t. zw. „pokazówki", podczas wielkich zawodów sportowych, a więc wcześnie otrzaskał się z publicznością.

15 stycznia 1944 r. Alex jako junior uzyskał czas 1:03,8.

LEPIEJ NIŻ TARIS.

— To zaledwie próba jego możliwości, mówił wówczas trener Minville. Jest to czas, który Taris osiągnął dopiero mając lat 20 — a Jany przecież ma dopiero 15.

W piętnaście dni później Alex pobił rekord juniorów, uzyskując czas 1:03,5 (dawny rekord należał do Vallerey 1:03,6). Wkrótce Alex obniżył ten czas do 1:03,2.

Mimo tych rezultatów młodzieniec pozostał nadal skromny i nie przewróciło mu się w głowie. Miał on wówczas 178 cm. wzrostu i ważył 72 kg. Sprawiał on wrażenie zbyt wcześnie wybujałego.

Gdy się zapytywano Aleksandra o jego plany, odpowiadał zawsze:

— Niech powie ojciec, lub mr. Minville.

A tymczasem w Paryżu senior Hatot pływał 100 mtr. w 1,02, który nie dawał spokoju Alexowi. Młodzieniec żył tylko myślą spotkania się z nim. A Ginette... Ta znów chciała rywalizować z mistrzynią Francji na 50 mtr. w stylu klasycznym i grzbietowym — Beatrice Ritter.

REKORD FRANCJI.

Marzeniom rodzeństwa stało się zadość. W niedługim czasie Jany pobił Hatota, a Ginette — Beatrice. Do poważniejszego spotkania między rywalami doszło 1 kwietnia 1945 r. 16-letni Jany pobił znów Hatota, ustanawiając nowy rekord Francji w czasie 59,6, to jest o dwie dziesiąte sekundy lepszy od wyczynu Tarisa.

A później już coraz częściej słyszeliśmy o jego sukcesach.

— Jany ma wszelkie dane, aby zostać wielkim mistrzem — mówił Minville. — W niedługim czasie stanie się on pływakiem kompletnym, tak jak Taris, i nadejdzie dzień, gdy zaatakuje dłuższe dystanse, a wówczas zadziwi świat...

Kariera Alexa zaledwie rozpoczęła się!

J. Gr.

Jugosłowiański koncert gry

przepłaciły Katowice klęską 8:0

„Partyzant" — Team Pogoń — Milicyjny KS 8:0 (4:0).

Partyzant: Szostaricz, Brzczowicz, Szwałek, Czajkowski, Dziurdziewicz, Simonowicz, Desno, Palfi, Rupnik, Bobek, Matakula.

Team: Janik, Ruda, Grolik, Niebylski, Nyc, Kłos, Biela (Gawliczek) Pawlik (Miłkowski), Mydłowiecki, Niemczyk (Placek).

Pierwszy występ Jugosłowian na Śląsku skończył się nieoczekiwanym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem gości. Jakkolwiek team WMKS — Pogoń nie mógł stanowić dla jedenastki odpowiedniego przeciwnika, potrafiła óna jednak zademonstrować klasę, jakiej po wojnie nie oglądała śląska publiczność.

Jugosłowianie przeważali we wszytkich liniach, jeżeli w ogóle można porównywać Janika z Pogoni z niezatrudnionym przez całe 90 minut Szostariczem. Na czoło wybiła się linia pomocy, której główną zasługą jest wysokie zwycięstwo. Najlepszym okazał się tu lewy pomocnik Simonowicz, zarówno znakomity w ofensywie, jak i w grze defensywnej, gdzie pełnił rolę trzeciego obrońcy.

W napadzie brylował lewy łącznik Bobek, zdradzał on jednak inklinacje do gry, solowej. Cechą główną ataku była idealna niemal współpraca z triem pomocy. Cofano się w potrzebie do tyłu, jedno jednak podanie na do tyłu, 1-o jedak podanie na skrzyskrzydło do Michajłowicza albo Matulaka rzucało natychmiast cały kwin tent do przodu, a tu nasza defensywa nie miała nic do powiedzenia. Każde dośrodkowanie na bramkę go spodarzy nosiło w zarodku bramkę.

W teamie śląskim trudno kogokolwiek wyróżnić. Na pochwałę zasługuje również Nietylski, na środku pomocy. Sam nie mógł on wiele zdziałać przeciw lotnemu jak huragan atakowi gości. Zawiódł kompletnie napad. Nie potrafił on przeprowadzić dosłownie ani jednej skutecznej akcji. Przez swą absolutną nieudolność zezwalali Ślązacy na swobodne poruszanie się formacji obronnych przeciwnika, które nierzadko zapuszczały się pod bramkę gospodarzy.

Pierwszy kwadrans gry nie zapowiadał tak wysokiej porażki Ślązaków, choć z miejsca uwidoczniła się przewaga Jugosłowian. Pierwsza bramka padła ze strzału Bobka w 21 min. 30 min. przynosi goala ze strzału Matakula, a w dwie minuty później Bobek zdobywa 3 punkt dla swych barw. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Rupnik strzela czwartą bramkę.

Przegrupowania w drużynie gospodarzy nie przyniosły spodziewanego efektu. Bezradni gospodarze są przed miotem zabawy Jugosłowian, którzy bardziej dbają o poklask widowni niż o wynik. Ale i ten brzmi kapitalnie. W 20 min. przebój Palfiego kończy się 5 bramką. 32 minuta przynosi efektowną główkę Rupiego i wynik brzmi 6:0. Teraz w odstępach minutowych Matakula i Desno zdobywają dwa następne goale ustalając wynik dnia.

Gwizdek końcowy przyjmuje publiczność uczuciem ulgi, okazując jednocześnie należny podziw gościom z gorącego południa. Bohater spotkania Simonowicz wędruje do szatni na ramionach swych najnowszych zwolenników.

Komuda wypunktowany - szkocki talent na ringu

Pomorze wygrywa z osłabionym Śląskiem 10:6

KATOWICE, 23. 6. (Tel. wł.)

W rewanżowym spotkaniu bokserskim z Pomorzem Śląsk nie miał szczęścia i nie mogąc wystawić swojego najlepszego składu — przegrał na własnym gruncie. Drużyna Śląska wystąpiła osłabiona brakiem Bazarnika, Stolza i Figla.

Bokserzy Śląska wykazali słabszą, niż w pełni sezonu formę i wypadli na tle dobrze przygotowanej ósemki pomorskiej raczej słabo. W drużynie miejscowych najlepiej zaprezentował się Kusz oraz Nowara. Bardzo dobrze zadebiutował Bazura w wadze półciężkiej, który powrócił niedawno ze Szkocji. Wykazuje on wielkie umiejętności techniczne, nie poparte jeszcze odpowiednią kondycją.

W ósemce pomorskiej najlepszym pięściarzem był Wikliński, demonstrując boks w bardzo dobrym wydaniu. Na tle niezłego Kusza musiał rozwinąć wszystkie swoje umiejętności co pozwoliło poznać jego cały bogaty repertuar. Obok Wiklińskiego najlepszymi byli: Leśniak, Sowiński i Leczkowski.

Największą sensację dzisiejszego meczu stanowiła porażka mistrza Polski, Komudy, który uległ bezapelacyjnie Sowińskiemu. Popularny Toluś zaniedbał zupełnie trening, stracił kondycję i szybkość i dziś jest tylko cieniem boksera, który w Łodzi zdobył mistrzostwo Polski.

Kolegium sędziowskie tym razem całkiem bez zarzutu stanowili: Zapłatka w ringu oraz Kugat, Federowicz i Joachimowski na punkty.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco:

Waga musza *Borowicz* (Pomorze) pokonał po nieciekawej i na dość niskim poziomie stojącej walce Przezdinga (Śląsk).

Waga kogucia: *Luśniak* (Pom.) przegrał na punkty po nieciekawej walce z Krzywoszem (Śl.).

Waga piórkowa: *Leczkowski* (Pom.) wygrał na punkty z Wyciskiem (Śl.). — Leczkowski bokser niezły technicznie górował nad ambitnym, ale surowym nieco ślązakiem, który chcąc nadrobić w dwu rundach teren, rzucił się w trzeciej do rozpaczliwego, ale chaotycznego ataku. Nie dał mu on jednak zwycięstwa.

Waga lekka *Sowiński* (Pom.) pokonał niespodziewanie, ale całkiem zasłużenie Komudę (Śl.). Pięściarz Pomorza przez wszystkie trzy rundy zdołał utrzymać przewagę, stopując niezdecydowane i mało skuteczne ataki mistrza Polski. Komuda walczył zupełnie bez serca i mając za przeciwnika boksera z dużo dłuższymi rękami, był zupełnie wytrącony z koncepcji.

Waga półśrednia *Wikliński* (Pomorze) pokonał nieznacznie na punkty Kusza (Śląsk). Obydwaj wykazali wiele serca do walki, niecodzienną siłę ciosu i odporność oraz niezaprzeczalnej wielkości zadatki dla klasowych bokserów. Dzisiaj Wikliński potrafił szybciej od Kusza wyprowadzić swoje proste dzięki odrobinę większej rutynie i technice.

Wygrał zasłużenie to spotkanie, należące do najładniejszych w tym dniu.

Waga średnia: *Bednarz* (Pom.) nie był zbyt groźnym przeciwnikiem dla doskonale usposobionego Nowary. Bokser śląski robił ze swoim przeciwnikiem dosłownie co chciał.

Bednarz już w pierwszej rundzie zasypany gradem ciosów przez swojego przeciwnika był groggy. W następnej rundzie potrafił zastosować trochę mądrzejszą taktykę i uniknąć lawiny ciosów Nowary. W sumie walkę przegrał wysoko na punkty.

Waga półciężka: *Rogowski* (Pom.) bokser jeszcze surowy, mało umiejący z bardzo dobrym technicznie Bazurą nie miał nic do powiedzenia i przegrał spotkanie bardzo wysoko na punkty.

Waga ciężka *Smarzyński* (Pom.) wygrał na punkty z Terminem (Śląsk). — Walka na bardzo niskim poziomie. Termin okazał się jeszcze zupełnie prymitywnym bokserem, przy czym nie wiele więcej przewyższał go przeciwnik.

Publiczności ponad 2.000.

★

SZERMIERZE SZWEDZCY W ŁODZI

Drużyna szwedzka w przejeździe do Katowic bawiła w Łodzi, gdzie pokonała drużynę ZZK 10 : 3 w szpadzie. Trzy walki były nierozstrzygnięte a w pozostałych mieli goście niełatwe zadanie, to też spotkania wygrali przeważnie w stosunku 3:2.

Szwedzi i Czesi w Katowicach

Niemal w zupełnej tajemnicy doszło do poważnego spotkania w szermierce. Coś niecoś dowiedzieliśmy się o tym w Warszawie, gdzie pewnego dnia jak błędne owieczki wałęsali się szwedzcy szermierze, o których projektowanym przyjeździe nikt nie wiedział. Okazało się, że zaproszono ich do Katowic, gdzie odbył się turniej czterech miast w szpadzie.

Zwycięstwo odniósł Sztokholm. Szwedzi przewyższali konkurentów techniką i wzrostem. Niespodzianką turnieju było zwycięstwo Łodzi przed Pragą, dzięki czemu zajęła drugie miejsce. Katowice nie odegrały żadnej roli. Wyniki techniczne były następujące:

Katowice — Łódź 4:5; Łódź — Praga 5:4; Sztokholm — Katowice 7:2; Praga — Katowice 7:3; Sztokholm — Łódź 6:1, Sztokholm — Praga 7:1. W klasyfikacji ogólnej: 1) Sztokholm, 2) Łódź, 3) Praga 4) Katowice.

W drugim dniu odbył się indywidualny turniej w szabli, który przyniósł Polsce piękny sukces w postaci zwycięstwa Zaczka. Drugie miejsce zajął Czech — Sokol a na trzecim uplasował się Akerberg (Szwecja). Fokt znalazł się na zwartej pozycji a na piątej Kakos z Pragi.

Walki rozegrano w dwóch półfinałach. Z puli pierwszej zakwalifikowali się: Banas, Zaczyk, Sokol, Nawrocki. Z puli II-ej: Fokt, Skiva, Kakos, Akerberg.

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Zaczyk 6 zw. — 1 porażka, 2) Sokol 5 —2, 3) Akerberg 5 — 2, 4) Fokt 5 — 2, 5) Kakos 3 — 4, 6) Skiva 2 —5, 7) Nawrocki 1—6 Banas 1 — 6.

Przed walnym zgromadzeniem PZB

Poznań 23.6. — tel. wł. — Przed walnym zebraniem PZB wpłynęło szereg ciekawych wniosków.

Poznański OZB proponuje przeprowadzenie jawnego sędziowania z ogłaszaniem wyników punktowych po każdej rundzie.

Pomorski OZB domaga się utworzenia referatu młodzieżowego.

Wrocław zgłosił wniosek, aby zawodnicy, którzy przyjadą na Ziemie Zachodnie z Polski Centralnej po 2 miesiącach automatycznie dostawali zwolnienie z macierzystych klubów.

Łódź postawiła wniosek, aby siedzibę PZB wyznaczano każdorazowo na walnym zgromadzeniu. Wniosek ten sprzeciwia się ustawie o stowarzyszeniach i nie może być rozważany.

Śląsk proponuje, aby mistrzostwa Polski r. 1947 odbyły się w Katowicach.

PZB występuje z wnioskiem, aby mistrzostwa drużynowe odbywały się systemem każdy z każdym, a nie jak dotąd systemem grupowym.

★

W KILKU WIERSZACH

WOZŁA organizuje 25 bm. na stadionie WP II-gie międzyklubowe zawody klasyfikacyjne. Początek o 17-ej.

Mistrzem kolarskim woj. krakowskiego został Gabrych, uzyskując na 100 km doskonały czas 2:52.08.

Dwa występy juniorów czeskich w Łodzi

ŁÓDŹ, 23. 6. (Tel. wł.).

HRADEC KRALOVE — ZZK ŁÓDŹ 3:1 (0:0).

W meczu tym juniorzy czescy pokonali zespół ZZK, który ze względu na nagonkę prasy odmłodził swą drużynę, nie wystawiając Kosowskiego, Lewandowskiego i Remgały. Ze względu na padający deszcz spotkanie straciło na swej wartości, a Czesi wyszli zwycięsko dzięki technice, którą przewyższali Kolejarzy. Honorowy punkt dla gospodarzy zdobył Korporowicz.

ŁKS — HRADEC KRALOVE 5:1 (2:0).

Bramki dla łodzian zdobyli: Pietrzak, Koperak po dwie oraz Laube jedną. Do meczu tego ŁKS-iacy wystawili rezerwową drużynę, zasilając ją tylko Pietrzakiem, Sidorem i Koperą z pierwszej jedenastki. Drużyna ŁKS-u, złożona z zawodników młodych, była dla Czechów odpowiednia wiekiem. Wynik można uważać za sukces ŁKS-u.

Syrena — Marymont 1 : 1 (1:1). Bramki: Borowiecki (M) i Przeździecki I (S). Sędzią Sienkiewicz.

Obie drużyny na słabym poziomie. W Marymoncie po dłuższej przerwie zagrał znów Borowiecki. Występ jego był eksperymentem, nie mogąc grać pełną parą zajmował pozycję prawoskrzydłowego a nie kierownika ataku.

Na tle słabych ataków dość dobrze wypadły pomoce obu drużyn.

Remis był zasłużony.

Polonia — Jedność (Żabieniec) 5:3 (2:0). Bramki: Wołosz 2, Przepiórka, Brzozowski i Szularz po 1, dla Jedności — Stolarczyk II 2 z karnego i Ruciński 1. Sędziował dobrze p. Łazarewicz.

Polonia wystąpiła bez Odrowąża. Gospodarze cały zas przeważali ale nie mieli wykończenia. Pod tym względem zawiedli Szularz i Świcarz. Obaj skrzydłowi Ochmański i Przepiórka dobrzy.. W pomocy dobry Brzozowski, a słabi obaj boczni. Reprezentacyjna para obrońców pozawlała sobie czasem na zbyt nonszalancką grę.

U gości wyróżnili się w ataku Podkasany i Ruciński. Obrona słaba technicznie zawiodła w drugiej części i atk Polonii poprostu wjeżdżał z piłką do bramki.

★

Raid szosowo - terenowy urządza Polski Kl. Mot. Warszawa 29 bm. na trasie Warszawa — Grójec — Mszczonów — Adamowice — skręt na Skierniewie — Kamion — Puszcza Mariańska — Korytów — Żyrardów — Grodzisk — Milanówek.

Pietraszewski w doskonałej formie

wygrywa wyścig o mistrzostwo Łodzi

ŁÓDŹ, 23. 6. (Tel. wł.).

Wczorajszy wyścig kolarski o mistrzostwo woj. łódzkiego zakończył się wielkim zwycięstwem Pietraszewskiego Lucjana, który osiągnął czas 2:47,02 godz. na trasie 100 klm. Jest to najlepszy wynik, osiągnięty w bieżącym eszonie kolarskim na szosach Polski. Mistrzostwo województwa należało dotychczas do Rzeźnickiego z Warszawy (2.48), który zwycięstwo swoje osiągnął przy konkurencji czołowych kolarzy, jak Napierała, Wójcik i Wiśniewski. W przeciwieństwie do niego Pietraszewski jechał przez większą część trasy samotnie, bowiem od półmetka, do którego zawodnicy jechali jeszcze zwartą grupą, wysunął się znacznie przed swych towarzyszy i odtąd jechał już osamotniony. Dopiero w 6 minut po nim przybyli na metę dwaj dalsi kolarze: Leśkiewicz i Wojciaszek. Należy nadmienić, że popularny kolarz łódzki Bek biegu nie ukończył.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: 1) Pietraszewski Lucjan (ŁKS) 2.47,02. 2) Leśkiewicz (Tramwajarz) 2.53,35. 3) Wojciaszek 2.53.35 („Tramwajarz"). 4) Kołodziej 3.00. 5) Rogowski 3.00.02.

„PARTYZANT" wystąpi w Łodzi

ŁÓDŹ, 23. 6. (Tel. wł.).

We środę lub czwartek do Łodzi przybędzie drużyna jugosłowiańska — Partyzant, która rozegra mecz z teamem ZZK—ŁKS.

Reorganizacja polskiego piłkarstwa

w projekcie wiceprezesa PZPN dra Mielecha

Nie ma co obwijać w bawełnę. W piłkarstwie polskim panuje w tej chwili nieporządek. Nie chodzi o strone m..łną lecz o bezwład organizacyjny. W pierwszej fazie reaktywacji nie umiano zgóry narzucić jakiejś trwalszej koncepcji, toteż okręgi budowały co i jak same chciały. W rezultacie piłkarstwo nasze przypomina twór o nadmiernej głowie nie pozostającej w proporcji do tułowia.

Nigdy jeszcze w Polsce nie było tylu A klasowych drużyn, ile dzisiaj po wojnie, kiedy wszyscy jesteśmy zgodni, że poziom się obniżył. Jasną jest rzeczą, że znacznie słabszy korpus nie może utrzymać takiej nadbudowy, toteż konieczność gruntownej reformy nie ulega wątpliwości.

Z projektem sięgającym bardzo głęboko, występuje wiceprezes PZPN — dr Mielech Nie ulega wątpliwości, że projekt posiada usterki, w zasadzie wychodzi jednak ze słusznych założeń, które postaramy się zreferować. Projektowana przez dra Mielecha reorganizacja idzie w czterech kierunkach:

1. Stworzenie liczebnie silnych okręgów i zniesienie podokręgów.
2. Ustalenie systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, a) w roku bieżącym, b) w przyszłym.
3. Zmiana systemu rozgrywek o puchar im. ś.p. Kałuży.
4. Przejściowe rozluźnienie przepisu o przechodzeniu zawodników.

Dr Mielech wychodzi ze słusznego zapatrywania, że mamy w tej chwili zbyt wiele słabych okręgów i podokręgów i ustala zasadę, że okręg musi liczyć najmniej 50 klubów. Podokręgi mogą istnieć jedynie dla specjalnych celów, a autonomiczne podokręgi, za wyjątkiem wrocławsko-lignickiego, należy wogóle skasować.

REDUKCJA OKRĘGÓW

W konsekwencji proponuje utworzenie:

Okręgu Krakowskiego z podokręgami rzeszowskim, przemyskim, zagłębiowskim, w sumie ok. 150 klubów.

Okręgu Śląskiego ok. 156 klubów; Okr. Łódzkiego ok. 70 klubów, Okr. Warszawskiego z podokr. Siedleckim Mazurskim (74 kl.), Okr. Kieleckiego z podokr. Lubelskim, Częstochowskim, Radomskim (74 kl.); Okr. Gdańskiego z podokr. Pomorskim, Zachodnio - Pomorskim (84 kl.) i Autonomicznego podokr. wrocławsko - lignickiego.

W sumie mielibyśmy więc 8 jednostek zamiast obecnie 19-tu. Równolegle z reorganizacją okręgów pójść musi redukcja klubów kl. A. Nie może ona przekraczać w Okręgu 10 towarzystw z podokręgami. Wyjątek stanowić mają okręgi krakowski i śląski, którym autor przyznaje dwie grupy A-klasowe po 10 klubów każda. Klasa średnia (B) maksymalnie 20 klubów.

Ustalić zreformowaną klasę A proponuje dr Mielech przez 1) zaliczenie do niej mistrza okręgu i mistrzów autonomicznych obecnie podokręgów, 2) przyznanie bez rozgrywek A-klasowości dotychczasowym klubom tej klasy przez walne zgromadzenie zreorganizowanych okręgów (konieczne zatwierdzenie PZPN), 3)* przeprowadzenie gier eliminacyjnych.

MISTRZOSTWO NA ROK 1946

Celem wyłonienia mistrza Polski w bieżącym roku, projekt przewiduje, ze względu na brak terminów, rozgrywkę systemem pucharowym. Dopuszcza do niej wszystkich mistrzów okręgowych i autonomicznych Podokręgowych za wyjątkiem Podokr. Lignickiego, wobec bezczynności. Poza tym dopuszcza dr Mielech z Krakowa i Śląska po 2 drużyny. Tak więc w sumie uczestniczyłoby w finale 20 zespołów.

W roku następnym sprawa potoczyłaby się normalnym torem. Na wiosnę do 15 lipca klasa A wyłoniłaby w swoich okręgach mistrza. W jesieni od 15.8—15.11 nastąpiłyby rozgrywki mistrzów okręgowych systemem punktowym, przy czym w pierwszym rzucie granoby w następujących grupach:

I. Kraków A, Śląsk B, Kielce,
II. Kraków B, Śląsk A, Poznań, Wrocław.
III. Warszawa, Łódź, Gdańsk.

W drugim rzucie zwycięzcy grup graliby systemem punktowym o tytuł mistrza Polski.

PUCHAR IM. KAŁUŻY

Jako drugą konkurencję obok mistrzów Polski przewiduje viceprezes PZPN, gry o puchar im. ś. p. Kałuży udziałem reprezentacji wszystkich okręgów. Rozgrywki te nie mogą hamować mistrzostw. Przeprowadzanoby je systemem pucharowym (olimpijskim) przez cały rok głównie w jesieni, gdy będzie więcej wolnych terminów".

KARENCJA

Obawiamy się, że ostatni ten punkt nasunie najwięcej zastrzeżeń i trudności.

Dr Mielech proponuje bowiem: „Gracz, który zgłosi wystąpienie z klubu w terminie do 1 stycznia 1947, w wypadku nieotrzymania zwolnienia, będzie podlegał pół rocznej karencji.

Założenie, jest zdaniem naszym, zupełnie słuszne. Byliśmy i dawniej przeciwnikami trzymania siłą graczy. Argumenty o krzewieniu się przez to półzawodowstwa są nieistotne, gdyż choroba ta rozwijała się wspaniale nawet przy ostrzejszych jeszcze zarządzeniach administracyjnych.

Zgadzamy się z dr Mielechem, że należy umożliwić graczom utalentowanym przedostanie się do środowiska, które daje możliwość nauki i dalszego rozwoju. Wymaga tego interes ogólny. Chcemy bowiem mieć nie tylko jak najwięcej piłkarzy, ale i piłkę nożną na odpowiednim poziomie. Tylko dobry futbol będzie propagandą dla siebie i dostarczycielem środków dla najszerszego rozpowszechnienia go.

W motywach swych dr Mielech słusznie podkreśla, że nie było jeszcze na świecie klubu, który mógłby sam wychować od podstaw drużynę złożoną z jedenastu talentów. Talenty rosną tam, gdzie ich nikt nie sieje, a obowiązkiem władz piłkarskich jest czuwać by dla piłkarstwa polskiego nie przepadły.

Półroczna karencja jest zresztą powrotem do dawnego wymiaru dyskwalifikacji, zapobiegającemu dzikim wędrówkom graczy i „kaperowaniu".

Projekt dra Mielecha zasługuje bezsprzecznie na głębszą analizę. Niemal do każdego punktu dołączona jest szeroka motywacja i jedynie brak miejsca umożliwia nam podanie go w oryginalnym brzmieniu. Spodziewamy się, że wywoła on odpowiednie echo i dyskusję, która może przyczynić się do postawienia piekących problemów piłkarskich na właściwej platformie.

Prezentujemy rekordzistów świata

Zdyskwalifikowany Hägg nadal na liście

REKORDY POLSKI.	EUROPY.	ŚWIATA.
	Biegi:	
100 m. 10.6 Zasłona	10.3 Berger (H) Strandberg (Sz) Jonath (N) Neckermann (N)	10.2 Owens (Am) Dawis (Am)
200 m. 22.0 Trojanowski Zasłona	20.9 Körnig (N)	20.3 Owens (Am)
400 m. 48.3 Gąssowski	46.0 Harbig (N)	46.0 Harbig (N) Klemmer (Am)
800 m. 1.51,6 Kucharski	1.46,6 Harbig (N)	1.46,6 Harbig (N)
1.500 m. 3.54 Kusociński	3.43,0 Haegg (Sz)	3.43,0 Haegg (Sz)
5.000 m. 14.24,2 Kusociński	13.58,2 Haegg (Sz)	13.58,2 Haegg (Sz)
10.000 m. 30.11,4 „	29.35,4 Heino (F)	29.35,4 Heino (F)
110 pł. 15.1 Szmidt	14.3 Lidmann (Sz) Finlay (A)	13.7 Walcott (Am) 13.7 Towns (Am)
400 pł. 54.2 Kostrzewski	51.6 Hölling (N)	50.6 Harding (Am)
	Skoki:	
wzwyż 196 Pławczyk	2.04 Kotkas (F)	2.11 Steers (Am)
w dal 738 Nowak	7.90 Long (N)	8.13 Owens (Am)
tyczka 4,14 Sznajder	4.25 Hiff (Norw)	4.77 Warmerdam (Am)
trójsk. 15.21 Luckhaus	15.48 Tuunlos (F)	16.00 Tajima (Jap)
	Rzuty:	
Dysk 46.98 Fiedoruk	53.34 Consolini (Wł)	53.34 Consolini (Wł)
oszczep 73.27 Lokajski	78.70 Nikkanem (F)	78.70 Nikkanem (F)
młot 52.19 Kordas	59.00 Blask (N)	59.00 Blask (N)
kula 16.05 Heljasz	16.60 Woelke (N)	17.40 Tornaarce (Am)
	Chody:	
5.000 m. 22.21 Lis	20.26,8 Hardmo (Sz)	20.26,8 Hardmo (Sz)
10.000 m. 47.15 Lis	42.39,6 Hardmo (Sz)	42.39,6 „
10-ciobój 7.006 Gierutto	7.824,5 Sievert (N)	7.900 Morris (Am)
4×100 41.9 Polska	40.1 Niemcy	39.8 Ameryka
4×400 3.17, 6 Polska	3.09,0 Anglia	3.08,2 Ameryka.

Powojenną listą rekordów lekkoatletycznych starano się sformułować mniej lub więcej fortunnie — na łamach nie jednego pisma. Wszystkie zawierały jednak pewne nieścisłości.

W tych dniach otrzymaliśmy najnowszą — oficjalną — listę rekordów światowych i europejskich od prezesa Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edströma ze Sztokholmu, którą też w skrócie podajemy.

Lista ta nie może więc budzić najmniejszych zastrzeżeń. Odnośnie rekordów polskich, jakkolwiek nie zostały one dotąd przez PZLA do publicznej wiadomości podane, należy stwierdzić, że wyniki poniższe opierają się na najdokładniejszych danych i są — choć nie oficjalnymi, to jednak „murowanymi" rekordami Polski.

Najwięcej rekordów światowych posiada Hägg: (Szwecja), dziś uznany już za zawodowca. Wyniki jednak rekordowe najlepszego tego biegacza— są uznawane. Czy pozostaną rekordami — zadecyduje najbliższy Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Oto rekordowe wyniki Hägga: 1500 m 3.43; 2000 m 5.11,8; 3000 m 8.01,2; 5000 m 13.58,2; mila (1609 m) 4.01,4 2 mile 8.42,8 3 mile 13,32.

Ostatni swój rekord ustanowił Hägg w lipcu ub. roku w Norrköping w sztafecie 4x1500 m, biegnąc razem z przebywającym obecnie na tournée po Ameryce Strandem oraz Jakobsonem i Stridsbergiem. Czas sztafety rekordowej wynosił 15.38,6 czyli, że na każdego zawodnika przypada po 3.54, a więc tyle, ile wynosił rekord Polski Kusocińskiego na tym dystansie.

Na liście rekordzistów świata, jak również i rekordzistów Europy, nie jest wykazany żaden Polak. Jedynie wśród kobiet zaszczytne miejsce posiada Walasiewiczówna — rekordzistka Świata w biegach na 60 m 7.3 s, 200 m 23,6 s oraz na 220 yardów 24,3 s.

Oficjalną listę rekordów kobiecych podamy w następnym numerze pisma.

Dr Csaplar, który przed tygodniem pokonał z łatwością koalicję najlepszych długodystansowców w Katowicach, jest rekordzistą świata w biegu na 20 km o czasie 63.01,2. Wynik ten ustalił w Budapeszcie w 1941 roku, a więc w tym okresie — gdy nasi sportowcy przechodzili najcięższe prześladowania z rąk okupanta.

mgr. St. Zakrzewski.

Z BOISK PODOKRĘGU PODLASKIEGO.

Rozgrywki piłkarskie tak w kl. A jak i B rozpoczęto 14-go kwietnia. W kl. A walczy 7 zespołów, w kl. B—8. Zdecydowanym faworytem na zdobycie tytułu mistrza kl. A jest siedlecka drużyna kolejarzy — Z. Z. K. „OGNISKO", które kroczy dotąd od zwycięstwa do zwycięstwa. W chwili obecnej już w fazie 2-ej rundy tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

Klub	Gier	St. punkt.	St. br.
1. Z.Z.K. „OGNISKO"	8	16:0	38:5
2. M.O. Siedlce	7	7:7	13:9
3. WKS — Siedlce	8	7:9	12:14
4. „LOT"—Biała Podl.	8	7:9	10:25
5. P.K.S. „ORLĘTA" Radzyn	7	6:8	11:21
6. OMTUR — Siedlce	9	6:12	20:27
7. T.U.R. „ORLĘTA" — Łuków	7	5:9	9:12

★

WROCŁAW — OPOLE 3:2

Wrocław. Przeprowadzone tu spotkanie międzymiastowe Wrocław — Opole w piłce nożnej zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Wrocławia w stosunku 3:2 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wiśniewski 2, Misjak 1., Dla pokonanych Artymowicz i Borek.

Publiczności 6000. Sędziował Kpt. Szucki — dobrze.

SZYMURA W GIPSIE

Poznań 23.6 — tel. wł. Popularny pięściarz Warty Franciszek Szymura uległ na meczu szczypiorniaka ciężkiej kontuzji nogi, po której został odwieziony do szpitala, gdzie unieruchomiono mu nogę w gipsie.

Szymura oświadczył, że po wyzdrowieniu nie będzie już nigdy brał udziału w meczach szczypiorniaka.

WARTA JEDZIE NA WĘGRY

Drużyna bokserska Warty poznańskiej jedzie 11 lipca na Węgry, gdzie wystąpi trzy razy. Pierwszy jej start odbędzie się 15 lipca, a przeciwnikiem będzie zespół pięściarski Kolejarzy. Poznańczycy zamierzają starać się o udział Kolczyńskiego w swej ekspedycji.

KALENDARZYK P.Z.B.

POZNAŃ, 23.6 (Tel. wł.). — PZB ustalił kalendarzyk spotkań międzynarodowych. Wygląda on następująco:
13.10.1946 — Węgry — Polska w Polsce;

27.10.46 — Szwajcaria — Polska w Szwajcarii;

3.11.46 Szwecja — Polska w Polsce;
12.1.47 Francja — Polska w Polsce;
15.2.47 Czechosłowacja — Polska w Polsce.

Oprócz tego PZB projektuje zorganizowanie jeszcze w bież. roku dnia PZB na wzór dnia PZPN.

Meczu Polska — Francja w styczniu przyszłego roku nie należy identyfikować z przyjazdem robotniczej reprezentacji bokserskiej Francji, który ma nastąpić już w sierpniu b. r.

Pierwsza runda

rozgrywek piłkarskich w ZSRR

Pierwsza runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR dobiega końca.

Większość drużyn ma jeszcze do rozegrania po dwa — trzy mecze. Na czele tabeli znajduje się drużyna Centralnego Domu Armii Czerwonej, która na 10 spotkań ma 9 zwycięstw i jeden remis (19 p.).

Na drugim miejscu uplasował się zespół Dynamo z Tyflisu 16 na 8 gier (jedyna porażka z CDKA), przed zeszłorocznym triumfatorem rozgrywek słynnym Dynamo (Moskwa) 14 pkt i Torpedo (Moskwa) 11 pkt. Piąte miejsce w tabeli zajmuje Spartak z 8 pkt.

W ostatnich spotkaniach lider tabeli CDKA goszcząc u siebie Dynamo (Mińsk) odniósł łatwe zwycięstwo 3:0, zaś Dynamo Moskwa udało się z trudem pokonać Zenit leningradzki 1:0. Jedyną bramkę zdobył dla zwycięzców znakomity lewoskrzydłowy Sołowiew S. uznany w swoim czasie przez prasę angielską za fenomena futbolowego.

Występ krakowski Armii Renu

przyniósł remis 2:2 i gorszące sceny

Drugi występ reprezentacyjnej drużyny armii angielskiej zakończył się w Krakowie nieoczekiwanym remisem. Piłkarzy angielskich wygwizdano za brutalną grę i złe zachowanie się.

Zespół angielski składał się z następujących graczy: Dawson, Mac Dougall, Rickaby, Hogdkinson, Compton, Willimas, Earle, Parsons, Davis, Steele, Lewis.

Wisła wystąpiła wzmocniona zawodnikami Cracovii w następującym zestawieniu: Rybicki (Cr.), Gędłek (Cr.), Filek II (W.), Flanek (W.), Jabłoński I (Cr.), Legutko (W.), Parpan (Cr.), Filek I (W.), Giergiel (W.), Gracz (W.), Artur (W.), Różankowski I (Cr.), Bobula (Cr.).

W drużynie angielskiej najlepiej podobali się obrońca Mac Dougall. Jego partner z lewej strony nie popełnił również żadnego błędu. Bramkarz Dawson imponował pewnością chwytów i obliczonymi wybiegami.

Środkowy pomocnik Compton, był naprawdę centrum drużyny. Kierował defensywą i ofensywą.

Kwintet ofensywny Anglików był zawsze szybszy od naszych pomocników. Skrzydłowi pokazali wzorowy drybling i idealne wprost dośrodkowania. Strzelali z każdej pozycji.

Z drużyny krakowskiej wybił się Flanek w obronie oraz Artur w napadzie. Flanek musiał przez czas dłuższy dźwigać na sobie ciężar napadu przeciwnika, mając obok siebie dużo słabszego Gędłka i niepewnego, ryzykującego zbyt wiele Rybickiego.

Trójka pomocy miała kilkanaście minut pierwszej połowy znacznie słabsze, później się poprawiła. Legutko był lepszy, niż grający w drugiej połowie Parpan.

Z napastników krakowskich pierwsze skrzypce grał Artur. Przy pierwszej bramce Artur minął Comptona i ściągnął na siebie obrońcę, wystawiając tak znakomicie Różanowskiego, że dokonanie „dzieła" nie należało już do rzeczy trudnych.

Z przebiegu gry podnieść należy następujące momenty: gwałtowny impet Anglików utrzymywał się przez pierwsze piętnaście minut. W 7-mej minucie Compton przerzucił szybko piłkę ponad Legutką do wysuniętego w przód Davisa, ten ubiegł źle wybiegającego Rybickiego i strzelił do pustej siatki.

Po piętnastu minutach doszła drużyna krakowska do głosu. Dwie dobre sytuacje podbramkowe, wypracowane przez Artura, zaprzepaścili w tym okresie Bobula i Różankowski. W 40-ej minucie nastąpiło wyrównanie przez Różankowskiego.

Po przerwie pierwsze minuty należały również do Anglików. Obrona krakowska nie skapitulowała jednak, a Flanck zebrał mnóstwo zasłużonych oklasków. W 12-ej minucie zszedł na skutek kontuzji Artur, którego miejsce zajął w ataku Legutko, a na środku pomocy zagrał Parpan. Szybki Levis przebił się aż pod samą linię bramkową, a Parsons głową strzelił obok Rybickiego. Wyrównanie padło w dwudziestej piątej minucie, kiedy po strzale Giergiela, odbitym głową przez obrońcę, gracz angielski ręką dotknął piłki na linii bramkowej.

Mimo sprzeciwu Anglików sędzia podyktował rzut karny, wyzyskany przez Giergiela. Po powrocie Artura atak krakowski zyskał znów na sile i bojowości i mógł w końcowych minutach gry uzyskać nawet zwycięstwo. Pod koniec gra zaostrzyła się i często dochodziło do nieprzyjemnych incydentów. *(h)*

Łodzi nie wolno lekceważyć

Kraków przegrywa 0:3

W ub. wtorek bawiła w Łodzi druga reprezentacja Krakowa. 10.000 widzów nie miało wprawdzie powodu do zachwytu, niemniej jednak doczekało się przynajmniej tej satysfakcji, że miejscowa drużyna wygrała w stosunku 3 : 0 (0 : 0), udzielając gościom nauki, że Łodzi, mimo wszystko, nie wolno całkowicie lekceważyć.

Mecz stał naogół na niskim poziomie. Obie drużyny grały bezplanowo, piłka szła częściej tam gdzie sama chciała, niż wedle woli zawodnika. W rezultacie więc wszystkie akcje miały charakter raczej przypadkowy, a że łodzianie mieli w swych szeregach lepsze indywidualności, więc też udało im się rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Z zespołu krakowskiego możnaby wyróżnić obrońców i środkowego pomocnika.. W napadzie tarnowianina Kokoszkę.

Łodzianie popełnili błąd wstawiając na środek napadu Lewandowskiego, który swą powolnością paraliżował wszystkie pociągnięcia. Baran wyżywał się dla odmiany na prawym skrzydle

Gra początkowo z przewagą krakowian szybko się wyrównała, nie przynosząc do przerwy wyniku. W drugiej części łodzianie mają lekką przewagę i uzyskują w 11-ej min. piękną główką Barana po rogu prowadzenie. Od tej chwili Kraków atakuje energicznie ale bez skutku. Wypady przynoszą łodzianom dwie dalsze bramki ze strzałów Łącza w 37-ej i 44-ej min..

Kraków wystąpił w składzie: Smolarski; Kubik, Barwiński; Wapiennik II, Lasiewicz, Wapiennik I; Cisowski, Cholewa, Parpan I, Kokoszka, Ignaczak.

Łódź: Depczyński; Kaczalak, Słaby; Dawidowicz, Pegza (Miller), Baran, Łącz, Lewandowski, Koczewski, Kmin. Sędziował p. Szperling.

Sportowiec na procesie Greisera

Poznań 23.6 — tel. wł. — Na procesie Greisera zeznawał jako świadek znany sportowiec poznański — skoczek Paweł Szmidt, który wywieziony został do obozu, ponieważ nie chciał podpisać volkslisty.

Szmidt opowiedział jak był świadkiem utopienia pewnego staruszka w dole kloacznym, ponieważ nie był zdolny do pracy.

Jestem głodny...

Głód jest bolesną plagą i straszliwym doradcą. To też z drżeniem serca wchłaniamy epopeę naszej francuskiej ekspedycji piłkarskiej, barwnie oddaną na łamach „Kuriera Sportowego" z Bydgoszczy przez braci Filków, słynną dwójkę obrońców Wisły.

„...Po dwóch tygodniach byliśmy wolni od rozgrywek... A wówczas: „murzyn zrobił swoje i..."

Wprawdzie biednym naszym murzynom nikt nigdzie nie kazał odchodzić, jednak „rozpoczęły się tasiemcowe, długie dni oczekiwania, ciągle łudzono nas rychłym przyjazdem samolotu, ciągle wydawaliśmy kończącą się gotówkę, aż wreszcie przyszły dni naprawdę ciężkie..."

Rzeczywiście, były one bardzo ciężkie! Mogliśmy naocznie stwierdzić w Paryżu, jak to piłkarze nasi, mieszkając w doskonałym hotelu „Londyńskim" tak byli wyczerpani, że ledwie udźwignąć mogli wyładowane do pęknięcia walizy, paczki i paczuszki.

Nie mamy zwyczaju zaglądać w cudzy garnek, ani przetrząsać obcych kieszeni, to też nie zainteresujemy się tym, czy poważny bagaż zawierał tylko zdobyczne puchary i bramki. Żałujemy natomiast, że bracia Filkowie żywej swej opowieści nie zilustrowali cyframi dziennych diet, które, obok normalnego utrzymywania, skazywały ich na powolne, głodowe konanie. Wówczas bowiem mielibyśmy pełny obraz tragicznych przeżyć, które sprawiają, że dziś każdemu polskiemu piłkarzowi marzy się szczęśliwy los w rodzaju... wycieczki francuskiej z kwietnia 1946 roku.

T. Mal.

Kto mnie zaprosi na start?!...

Dekonspirujemy zwycięzcę z Leningradu

Widuła myśli o wawrzynie olimpijskim w maratonie



WIDUŁA

Zwycięstwo nad Armią Renu oraz występ lekkoatletów węgierskich przez cały poniedziałek pasjonowały mieszkańców Katowic.

Znudzony jednym i tym samym tematem, skryłem się w pokoju hotelowym.

Z lekkiej drzemki zbudziło mnie niedziałe pukanie...

Wszedł młody i dość przystojny mężczyzna. — Jestem Widuła — powiada.— Przyjechałem do Katowic na zawody, szukam więc kogoś z organizatorów. Mam dziś startować na 10.000 mtr...

Poinformowałem częstochowianina, że istotnie w tym dniu miał się odbyć bieg z udziałem jego, ale został odwołany. Widuła zmarszczył brwi i posmutniał.

Obserwując Widułę, ani się spostrzegłem, jak rzuciłem mu kilka pytań:

— Ile pan ma lat?
— 26.
— Wzrost?
— 176 cm.
— Waga?
— 65 kilogramów.
— Długość kroku w biegu?
— 173 cm.
— Kawaler?
— Nie, żonaty.
— Narodoooow...? — wypsnęło mi się z ust, a Widuła kropi szybko odpowiedź:
— polska!

Babcia chowa pantofle

— Od ilu lat pan biega?

— Ooooo..., to już kawał czasu. Będzie ze trzynaście lat. Pamiętam jak dziś, gdy jako młody chłopak biegałem poza Częstochową po polnych ścieżkach i łąkach. Matka mi umarła, gdy miałem dwa lata, a ojciec mieszkał we Francji, gdzie prowadził fabrykę pończoch. Wychowywała mnie babka. Staruszka sportu nie lubiła. Była starych poglądów. Nic więc dziwnego, że niejednokrotnie tak mi schowała w swoich szmatach pantofle do biegu, iż przez kilka dni musiałem „przeryć" wszystkie jej skrytki, aby zgubę swą odnaleźć.

— Nie miał pan innego rodzeństwa?

— Miałem starszego brata, który mieszkał we Francji i dzięki swym warunkom fizycznym (wzrost jego wynosił ponad 2 metry i szerokie, szerokie bary) zdobył tytuł mistrza zawodowego Francji w wadze ciężkiej w latach 1937—1938, występując jako Widuła vel Widulski. Brat mój nie żyje. Po przyjeździe do kraju, zginął podczas bombardowania Warszawy w 1939 roku.

— Czy nie mógłby mi pan opowiedzieć o swej karierze sportowej?

Pierwsze zwycięstwo

— Rok 1937 — to mój pierwszy oficjalny bieg na przełaj w Oświęcimiu. Dystans 7.5 klm. Zawodników startujących 32. Bieg wygrałem.

— Ten sam rok. Jako uczeń gimnazjum technicznego startuję w Bielsku. Trasa 8.300 mtr. Na metę i tu przychodzę pierwszy.

— W 1938 roku startuję w dniu 3-go maja w narodowym biegu na przełaj w Katowicach. Po ciężkiej walce przychodzę pierwszy przed Gwórzem i Karłowskim. Po raz pierwszy nazwisko moje ukazuje się w prasie.

— W chwili, gdy okręg śląski zainteresował się moją osobą i wziął mnie pod swą opiekę, wybucha wojna. Okres okupacji spędzam w swym rodzinnym mieście — w Częstochowie. Sport zarzucam. I ciężko pracuję na chleb, tylko o nim marzę.

Mistrz Rosji pokonany

Po wojnie, pierwszy mój start odbywa się w Dębicy, gdzie służył w wojsku sowieckim Petrow. Przed startem informują mnie, że Petrow jest mistrzem Rosji. To mnie pobudza do jeszcze większego wysiłku. Bieg odbywa się na bieżni, na trasie 10 klm. Startuje 40 zawodników. Początkowo biegniemy razem z Petrowem, aż wreszcie odrywam się od niego i bieg wygrywam. Po biegu inż. mjr. Armii Czerwonej — Petrow zwrócił się do mnie z pytaniem, czy nie będę mu mógł służyć rewanżem.

— I rewanż odbył się w Brześciu — wtrącam.

— Tak. Startowało tam 60 zawodników, a między innymi, poza majorem Petrowem, mistrz Rosji z lat 1940, 41, 42 i 43 — Andrejew. Prowadziliśmy zaciętą walkę. Przez sześć razy odbieraliśmy sobie prowadzenie. Na ostatniej krzywej rozpocząłem finisz i oderwałem się od Petrowa; wygrałem różnicą 30 metrów, w czasie 32:58,2 min.

Nieudany zamach

— W końcu sezonu 1945 roku próbowałem w Częstochowie pobić rekord Kusocińskiego w biegu godzinnym. Chłód, śnieg na bieżni i przy tym słabszy mój od Kusocińskiego poziom — jako biegacza, wpłynęły na to, że rekordu nie pobiłem. Przebiegłem zaledwie 15 klm., wówczas, gdy Kusociński w tym samym czasie przebiegł około 17 kilometrów.

— A jak tam było w Leningradzie?

— Właśnie do tego zdążam. W maju otrzymałem zaproszenie i w końcu maja 1946 roku startowałem tam na 18-torowej bieżni. Bieg wygrałem przed 216 uczestnikami z Petrowem, Andrejewem, Jugosłowianinami i mniej znanymi Finami. Czas mój wynosił 32:19,1 min.

Szczere złoto za zwycięstwo

— Inżynier Petrow, który teraz jest już w cywilu i występuje jako komisaryczny trener lekkoatletyczny Leningradu, Moskwy i Charkowa — pogratulował mi serdecznie zwycięstwa, lecz tym razem o rewanżu nie wspomniał. Za pierwsze miejsce przypięto mi do sportowej koszulki żetonik ze szczerego złota i ofiarowano moc kwiatów. Wrażenie: szum w uszach od huraganowych braw i dopingu ze strony tłumu, żeton, kwiaty, zwycięstwo — oto z czym przyjechałem do Częstochowy.

— Jaki czas spodziewa się pan osiągnąć na dystansie 10 klm.? — pytam z ciekawością.

Widuła chwilę się zastanawia. Wyczuwam intuicyjnie, że oblicza w myśli okrążenia, kalkuluje, mierzy swe możliwości, kontroluje tempo, a mimo wszystko jest ostrożny i... boi się podać taki wynik, który zostanie wydrukowany w tym wywiadzie, a nie zostanie osiągnięty na czarnej bieżni. Wydusza z siebie nareszcie czas i wolno skandując, mówi:— przypuszczalnie powinienem osiągnąć około 31 minuty!

„Nikt się mną nie zajmuje"

— Dlaczego pan unika startów w Polsce? — zapytuję wprost.

— Do startu w Leningradzie byłem mało popularny. Na zawody zaprasza się zawsze i przeważnie lekkoatletów o głośnych nazwiskach. Ja takim nie byłem i nic dziwnego, że w tym sezonie po raz pierwszy otrzymałem zaproszenie na start do Katowic. Chętnie jednak będę startował, jeśli mnie organizatorzy tego, czy innego miasta o swych zawodach powiadomią, lub mój klub C. K. S. w Częstochowie i jeśli w programie zawodów przewidziany będzie bieg nie krótszy niż 10 klm.

— To wspaniale. Będzie pan mógł porównać swą formę z Gancarzem, w biegu na 30 klm., który odbędzie się 7 lipca w Warszawie.

— Niestety, w biegu tym nie będę mógł startować, bo nie zdążę się do niego przygotować. Cały swój wysiłek poświęcam na odpowiednie przygotowanie się do maratonu i wydaje się mi, że już w 1947 roku będę zdolny do tej konkurencji.

— To dopiero w 1947 roku będzie pan startował? — pytam zdziwiony.

— Hm, dlaczego.

— Już na mistrzostwach Polski będę uczestniczył w tej konkurencji. Zresztą w najbliższym czasie, wobec braku odpowiedniej opieki ze strony mego klubu, mam zamiar przenieść się do Krakowa. Tam będę miał większe możliwości startu. Dziś jednak, aby mnie źle nie zrozumiano, podaję swój adres: Częstochowa, Dąbrowskiego 17. Pierwsze zaproszenie, a napewno stawię się na starcie.

Maraton... Maraton...

— Jakie są pańskie plany na przyszłość?

— Kilka startów na dziesięć kilometrów, w końcu sezonu godzinny bieg w celu pobicia rekordu Kusocińskiego i przygotowanie się do maratonu.

Życząc mu powodzenia, rozstaję się z legendarnym do tej pory „mistrzem" bieżni — Widułą. Zanotowaliśmy wiernie jego słowa. Aby wydać jednak o nim dokładny sąd, jako o biegaczu, poczekajmy cierpliwie do pierwszego jego startu w kraju.

Widuła naprawdę chce startować.

Wł. Lachowicz.

PZB musi zostać w Poznaniu

Osobiste urazy nie mogą decydować o dalszych losach polskiego boksu

W dn. 29 b. m. odbędzie się w Poznaniu walne zgromadzenie PZB. Zebranie to oczywiście będzie miało duże znaczenie dla ustalenia dalszej linii, po której kroczyć ma polskie pięściarstwo. Jesteśmy przekonani, że główną wytyczną polityki Związku będzie nadal popieranie młodych sił i dążenie za wszelką cenę do umasowienia sportu bokserskiego, a zatym zakres tej polityki obejmie wyszkolenie trenerów i instruktorów w jak największym stopniu.

Nasz boks zdziesiątkowany podczas wojny siłą rzeczy musiał się oprzeć w pierwszym roku na starszych siłach. Jest to zrozumiałe i nie mamy tego PZB za złe. Ale już mistrzostwa Polski wykazały, że na arenie pięściarskiej pokazują się młode siły, które z powodzeniem mogą rywalizować ze starymi rutyniarzami.

Sprawa popierania młodzieży jest tak jasna, że nie potrzeba się nad nią rozwodzić i doskonale rozumie to PZB.

Niewątpliwie w Poznaniu wyłoni się szereg spraw spornych. Przypuszczać należy, że niektóre okręgi postawią wniosek o przeniesienie siedziby z Poznania. Tego rodzaju wnioski już nieraz wpływały na walne zgromadzenie. Jak nas dochodzą słuchy, tym razem z takim wnioskiem być może wystąpi Łódź.

Jeśli chodzi o nasze stanowisko w tej sprawie — to sprecyzujemy je jasno. PZB może być tylko przeniesiony do Warszawy, jako stolicy, gdzie będzie mógł mieć bliższą styczność z PUWF-em oraz szeregiem innych instytucyj, lub pozostanie w Poznaniu.

Ponieważ Warszawa jest obecnie jeszcze nie przygotowana do objęcia PZB i nie czuje się do tego na siłach — w interesie sportu pięściarskiego leży, aby centrala pozostała w Poznaniu, w rękach doświadczonych ludzi, którzy już tyle lat prowadzą ster pięściarstwa. Zmienianie w tej chwili ludzi i zrywanie pewnej ciągłości prac uważalibyśmy raczej za szkodliwe dla pięściarstwa.

Kwestja przeniesienia PZB do Warszawy może być dopiero wówczas aktualna, gdy w Warszawie zaistnieją odpowiednie warunki.

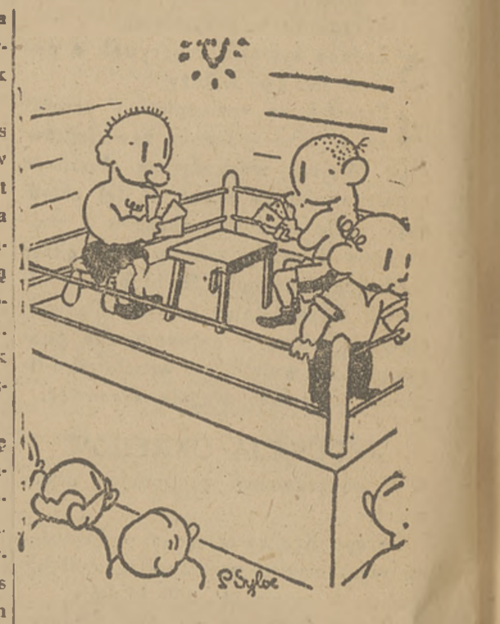
Niewątpliwie wnioski o przeniesienie PZB kierowane są w dużej mierze wypływem pewnych animozyj osobistych, jak również i ambicyj. Musimy jednak wymagać od delegatów na zebraniu, by w interesie pięściarstwa polskiego wznieśli się ponad osobiste względy i niezdrową rywalizację międzyokręgową.

AWANTURY ŁÓDZKIE.

Niewątpliwie na posiedzeniu będzie poruszona sprawa awantur łódzkich i niedokończenia mistrzostw Polski. Rozumiemy, że nad wydarzeniami tymi niepodobna przejść do porządku dziennego. Zbyt dużą krzywdę uczyniła ona pięściarstwu polskiemu. Trzeba będzie pewne punkty wyświetlić i ustalić — a przede wszystkim pomyśleć nad sposobami, aby podobne zajścia pod żadnym pozorem nie mogły się powtórzyć w historii boksu polskiego. Mamy jednak nadzieję, że delegaci podejdą do tej kwestii bez specjalnych złośliwości i sprawa nie stanie się zasadniczą kością niezgody, bo przecież wszyscy ci, co przybędą na sejmik do Poznania —przyjadą tam budować — a nie burzyć!

I jeszcze jedno odnośnie tej sprawy. Od czasu batalii łódzkiej upłynęło dużo wody, a dokończenia mistrzostw jak niema tak niema. To już jest sprawa, która nie przynosi zaszczytu ani ŁOZB, ani też nadrzędnemu PZB. Zerwać mistrzostwa łatwo — dokończyć trudno.

W tej chwili jeszcze nie wiemy, jakie wnioski wpłyną na zebranie i trudno nam je analizować. Z naszej strony prosilibyśmy o jedno — to jest zastanowienie się jeszcze raz nad sprawą sędziowania. Nasz wniosek jest prosty. Należy obsadzać mistrzostwa Polski sędziami o wieloletniej praktyce — z tych okręgów, w których pięściarstwo stoi na wysokim poziomie. Mamy tylu dobrych arbitrów, że nie potrzebujemy ich aż szukać w Częstochowie, Lublinie czy Krakowie.— Ważniejsze imprezy bokserskie nie są bowiem szkołą sędziowania.



CIEKAWY WNIOSEK.

Co się jeszcze tyczy wniosków, to doszły nas słuchy, że ŁOZB ma wnieść projekt zmiany regulaminu mistrzostw Polski, opierając się na realnych przykładach. Punktem wyjścia dla tego wniosku są dwie walki mistrzowskie: Czortek — Chudy i Marcinkowski —Małecki. W obu tych spotkaniach zwycięzcy zostali kontuzjowani i lekarz nie dopuścił ich do dalszego turnieju. Zdaniem Łodzi (i naszym), w podobnych wypadkach zwyciężeni powinni być dopuszczani do dalszej rywalizacji. Wniosek posiada swe uzasadnienie i jest ciekawy— warto go przedyskutować na zebraniu.

Reasumując, ze spokojem oczekujemy na walne obrady w nadziei, że odbędą się one z pożytkiem dla boksu polskiego.

K. Gryżewski.

CYFRY MÓWIĄ O POSTĘPIE

Przeciętna lekkoatletyki stale wzrasta

W ubiegłym roku wyniki najlepszych polskich zawodników wzbudzały głęboką troskę o przyszłość polskiej lekkiej atletyki. O porównaniu czołowych rezultatów zeszłorocznych z wynikami, uzyskiwanymi przez Kusocińskiego, Heliasza, Pławczyka, Kucharskiego i innych, nie mogło być mowy. Nawet przeciwstawienie ich wyczynom, osiąganym na bieżniach polskich przed 20 laty, wypadało ujemnie.

Wtedy Szenajch biegał szprinty w granicach 10,8 i 22.5, Rothert, Weiss i Kostrzewski osiągnęli około 51 sek. na 400 m., Ołdak, Kostrzewski, Malanowski, Foryś biegali poniżej 2 min 800 m, Jaworski, Foryś, Malanowski około 4:10 na 1500 m.

W rzutach Baran, Cejzik (dysk), Smahulski (oszczep) nie ustępowaliby dzisiejszym leaderom tych konkurencji. Adamczak i Rzepka tworzyli dobry tandem skoczków o tyczce, rozpoczynała się rywalizacja Sikorskiego z Nowakiem w skoku w dal w granicach 7 metrów.

Gdybyśmy dziś chcieli zestawić reprezentacje Palski *w wielu konkurencjach nie stanęłaby ona na poziomie tej, jaka reprezentowała nasze barwy przed 20 laty.*

A jednak, choć porównanie z przeszłością nie wypada zbyt wesoło, stwierdzić należy olbrzymi postęp lekkoatletów. Od zeszłego roku polska lekka atletyka uczyniła 7 milowy krok naprzód, choć sezon w tym roku trwa zaledwie kilka tygodni i do końca roku wyniki ulegną jeszcze zdecydowanej poprawie.

Nietylko zbliżenie się Gierutty i Staniszewskiego do wyników uzyskiwanych przez nich przed wojną, i osiągnięcie t. zw. granicy przyzwoitości w skali międzynarodowej przez Łomockiego, Kozubka, Widułę czy zbliżenie się do niej Danowskiego, Hoffmana, Morończyka czy Haspla *są świadectwem wielkiego postępu.*

Świadectwem tego jest wybitna poprawa średniej czołowych wyników, na którą postęp wymienionych zawodników ma wpływ 10 razy mniejszy gdyż bierzemy pod uwagę przeciętną 10 najlepszych rezultatów.

Choć jeszcze nie wszyscy zawodnicy wyszli na bieżnię we wszystkich prawie konkurencjach pobito już przeciętne zeszłoroczne, (pozostały jeszcze 200 m, 1500 m, tyczka) w niektórych wypadkach bardzo wybitnie.

W skoku wzwyż przeciętna tegoroczna jest równa pierwszemu wynikowi zeszłorocznemu, w rzucie młotem jest lepsza. Do najlepszego wyniku zeszłorocznego zbliża się przeciętna najlepszych dyskobolów, 400 metrowców, wybitną poprawę notujemy w kuli, na 800 m. i 5000 m.

Wyniki 10 zawodnika w każdej prawie konkurencji są lepsze od 10 zeszłorocznego (w trójskoku o metr, w biegu na 5 km w roku ubiegłym poniżej 17 minut przebiegło 4 zawodników, w bieżącym 12).

To prawda, że trudno jest cieszyć się z postępu ogólnego jeśli nie ma dziś zawodnika młodego, który osiągałby wyniki zbliżone do przedwojennej ekstraklasy. Ale nie od razu Kraków zbudowano. Kostrzewski, by dojść do 1:55 na 800 m, przez 5 lat był w czołówce (w 1923 r. zdobył mistrzostwo Polski w biegu na 5000 m. w 16:55,8). Kusociński też przez kilka lat ponosił w Polsce porażki (przegrał w roku 1928 przedolimpijską eliminację w czasie powyżej 16 minut). A powojenna lekka atletyka ma dopiero rok.

Biegi średnie i długie wymagają długich lat ciężkiego treningu, a dzisiejsze warunki nie sprzyjają prowadzeniu intensywnej zaprawy. Kto zapłaci za łaźnię, masaż, skąd wziąć na racjonalne odżywianie, bez czego trudno myśleć o dobrych wynikach.

Wielka ilość znanych już przed wojną nazwisk na liście nie powinna nikogo przerażać. Kostrzewski w piętnaście lat po zdobyciu pierwszego tytułu mistrza Polski biegał 400 m przez płotki poniżej 57 sek (1937 r. mecz Polska — Niemcy). Biniakowski, Wieczorek, Kusociński... ileż oni lat byli w czołówce?!

Staniszewski, Gierutto, Hoffman i inni długo jeszcze mogą utrzymywać się na czele.

Są jednak i liczne zastępy młodych, obiecujących zawodników.

Piaskowy, Skawina, Puzio, Wawrzkiewicz, Kuźmicki, Zwoliński, Pieńkowski, Feryniec, Żołądź, Wideł i ci wszyscy, którzy w tej chwili obok starszej gwardii weszli na listę 10 najlepszych doprowadzą lekką atletykę polską na poziom jakiego oczekujemy.

A oczekujemy jak najszybszego zbliżenia się przeciętnej 10 najlepszych do poziomu z roku 1931, przełomowego roku w historii polskiej lekkiej atletyki, gdy do ekstraklasy światowej wszedł Kusociński, zbliżali się do szczytowej formy Heliasz, biegali Trojanowski Kostrzewski, Maszewski i Biniakowski gdy pojawiły się talenty Pławczyka, Mikrutów, gdy tyczkarze pobili rekord Adamczaka, a Nowak z Sikorskim osiągnęli życiową formę w skoku w dal (731; 732 na jednej imprezie).

Talentów pokazało się wiele. Trzeba tylko zaopiekować się nimi a lekka atletyka stanie na wysokim poziomie.

W roku ubiegłym pierwsze spotkanie elity polskich lekkoatletów na mistrzostwach Polski wpłynęło na wybitną poprawę rezultatów, tego samego spodziewamy się po pierwszych tegorocznych ogólnopolskich zawodach, które 6 i 7 lipca odbędą się w Warszawie, i zgromadzą wszystkich najlepszych zawodników. Udział w zawodach dla kandydatów do obozu przed mistrzostwami Europy jest bowiem obowiązkowy.

Poniżej podajemy zestawienie przeciętnych z lat ubiegłych i tegoroczne (do 15.VI). Rzut kulą i młotem jest dziś lepszy niż w 31 roku, dysk, skok wzwyż zbliżają się. Czekamy na resztę.

Sieniarski.

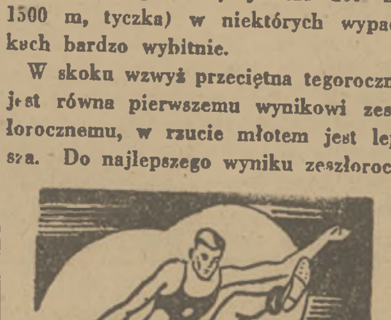


Tabela przeciętnych.

	1931	Rekordowa		1945	1946
		wynik	rok		
100	10,99	10,87	1937	11,41	11,35
200	23,01	22,69	1938	24,12	24,07
400	51,83	50,60	1937	55,01	54,32
800	2:01,09	1:47,44	1938	2:08,5	2:04,6
1500	—	4:04,76	1938	4:23,78	4:22,45
5000	15:585	15:19,61	1938	16:54,97	16:26,37
kula	13,039	14,478	1936	12,882	13,286
dysk	39,93	48,130	1938	38,506	39,741
oszczep	56,96	59,572	1936	51,913	50,387
młot	31,238	45,666	1939	31,02	39,911
w zwyż	176,75	184,35	1936	168,95	173,4
w dal	684,5	699,8	1937	627,3	628,2
tyczka	348,4	375,7	1936	325,9	318,5
3 skok	12,943	13,921	1937	12,03	12,351

Uwzględniliśmy również wyniki uzyskane przez Gąssowskiego i Kordasa zagranicą.

Przypominamy adres

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

WARSZAWA

Mokotowska 3

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł. 20.—
kwartalnie . . . . „ 60.—
rocznie . . . . „ 240.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej. Ogłoszenia drobne 10 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja· Warszawa, ul. Mokotowska 3 Tel. 86-109.

B — 08089 Złożono w drukarni OMTUR Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.